

...znad krawędzi  
rondla

**MAŁGORZATA  
MAZUR**

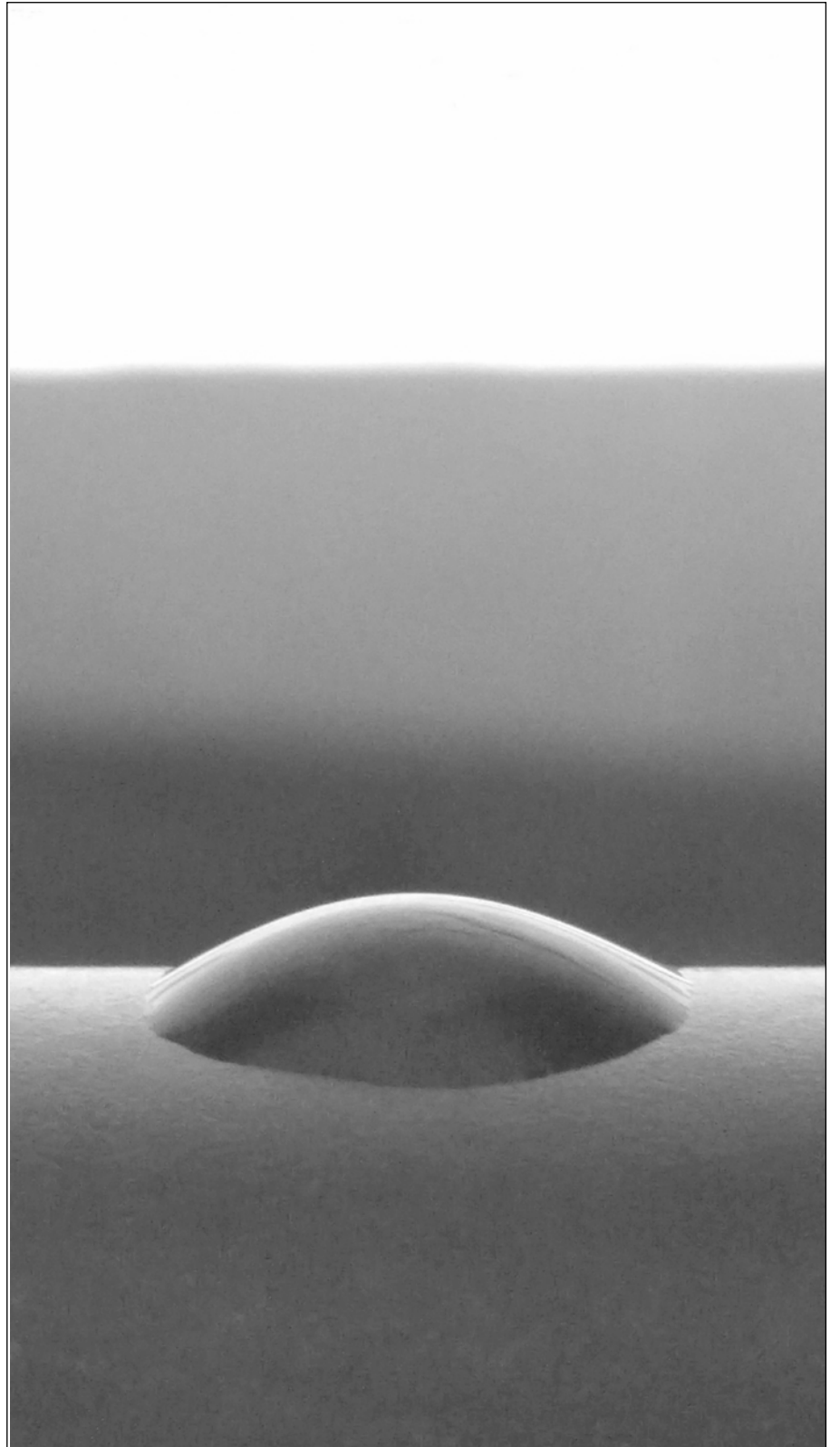
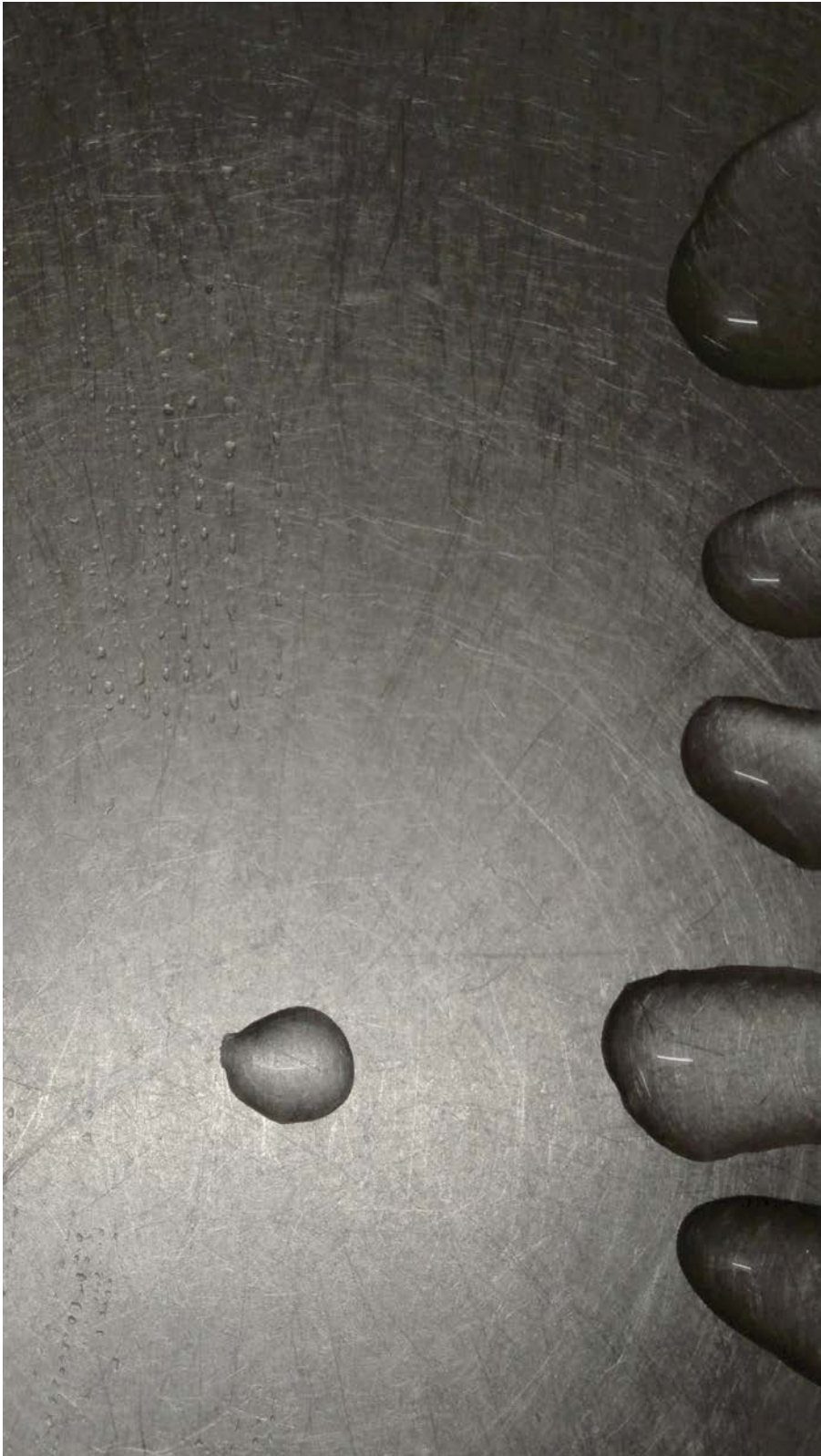
**FOTOGRAFIA**

Małgorzatę Mazur miałam szczęście poznać już dwadzieścia kilka lat temu. Od tamtego czasu mogłam obserwować ją w zmaganiach życiowych, w troskach kobiety – matki, żony, córki, człowieka o otwartym sercu dla tych, o których wiedziała, że potrzebowali pomocy, czy po prostu uwagi. Ilość różnorodnych czynności zawodowych, prac i zainteresowań, jaka przewijała się i nadal przewija przez ręce Małgosi wprawia w zadumę. Jej wyjątkowa skromność idzie w parze z niepowstrzymaną siłą, wolą działania, a nade wszystko – tworzenia! Od kiedy pamiętam, próbowała swoich sił na polu sztuki. Przypominam sobie początki jej rysowania, czy działań w przestrzeni, do których animował wówczas i zapraszał żonę rzeźbiarz, Krzysztof Mazur. I przypominam sobie strzępki naszych dawnych rozmów, z których emanowało poczucie niepewności i brzmiały pytania: czy to dobre? czy ma sens? A zaraz obok jej obawy, że zbyt mało świadomy jeszcze warsztat, wyczuwałam energię, która kazała Małgosi patrzeć krytycznie na swoje dokonania, ale też szybko pomnażać swoje twórcze próby. Tak, jakby po omacku szukała miejsca dla zrealizowania czegoś niezwykle ważnego; czegoś, co nie dawało Jej spokoju i nie pozwoliło ostatecznie tego swojego spotkania ze sztuką odłożyć na półkę. A przecież było to spotkanie osoby dorosłej, dojrzałej, niosącej z dotychczasowego życia wcale niełatwe bagaże. Ten początek artystki ma ogromną, jak sądzę, wagę. Nie ma w tworzeniu Małgorzaty niczego z chęci podobania się, a wszystko co robi – czy maluje, czy pisze białe wiersze, czy jak teraz: fotografuje – robi z wielką szczerością. Jeśli jest zachwyt, to go widać. Jeśli daje wyraz towarzyszącej ciągle niewiedzy, to doświadczenie to rezonuje i w nas. Jako twórca zróżnicowanych gatunkowo wypowiedzi zaprasza zawsze do szczególnej wewnętrznej rozmowy. Podsuwa propozycje, własne odkrycia i zadziwienia, wobec których nie sposób być obojętnym. Precyzyjnie przygotowuje grunt do spotkania z odbiorcą, ale absolutnie nie narzuca mu sztywnych ram. Piękno w jej dziełach tkwi między innymi w tym, że u ich początku nie leży pomysł, czy projekt, ale żywe spotkanie z prostotą codziennego bycia sobą. Szybko orientujemy się, że odbiór tej sztuki staje się dla nas podróżą po własnej wyobraźni, przemyśleniach i historii. Nasze skojarzenia z tej podróży potrafią nas zaskakiwać i prowadzić do nierozpoznanych wewnątrz nas samych obszarów, o których być może zapomnielibyśmy bez owego „wywołania”.

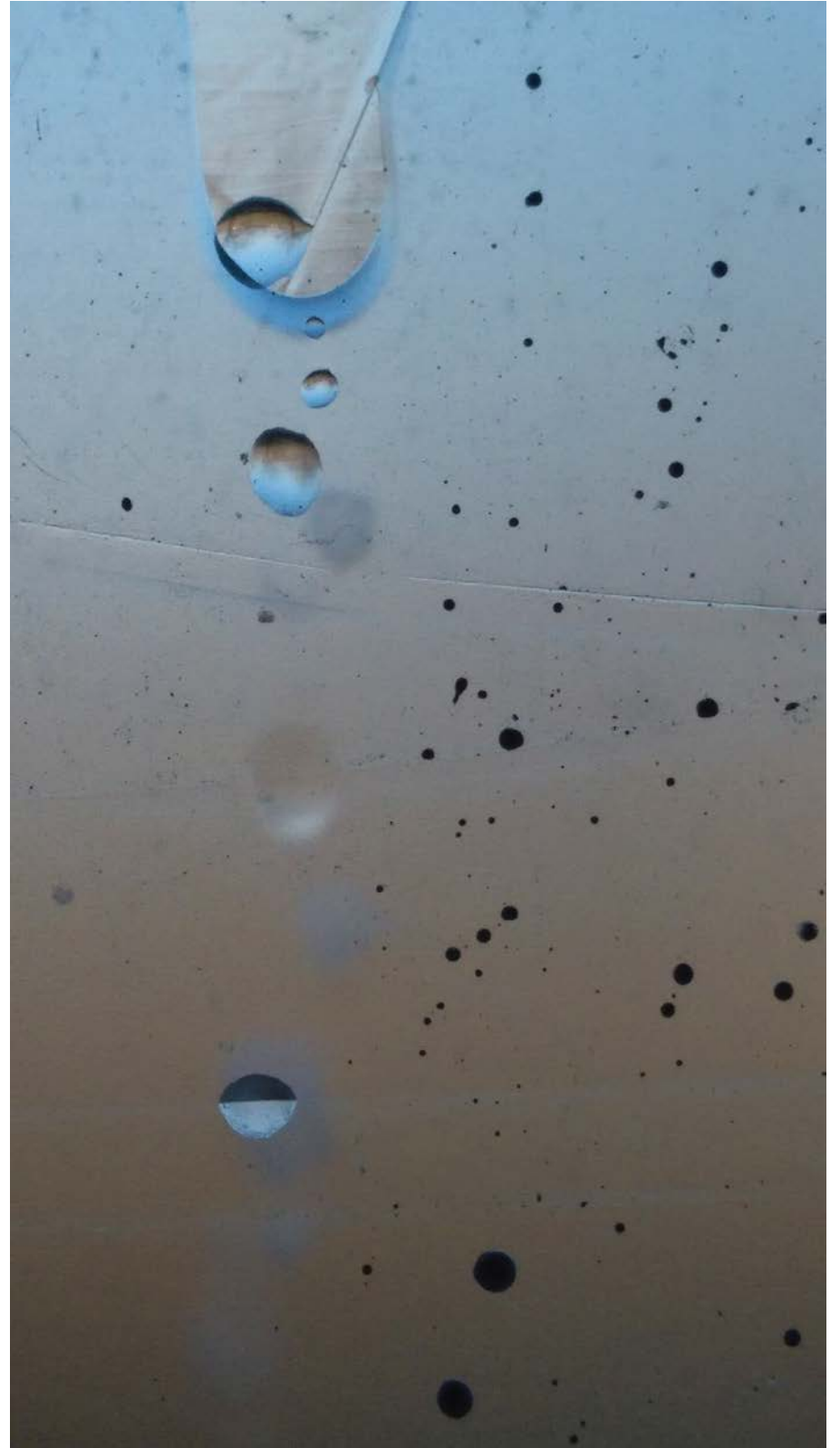
Wystawa zdjęć porusza temat kropli, wilgoci, które w naturze są podstawowym warunkiem zaistnienia życia jako takiego. W fotograficznych odsłonach, artystka rozwija przed nami ów leitmotiv jako wachlarz możliwych stanów, ciężarów i relacji... Woda objawia swoją zmienną naturę, jej formy i kształty są nietrwałe, ulotne. Dlatego autorka z taką dokładnością i pieczołowitością poszukuje ich w krótkich momentach, sekundach wręcz, i rejestruje wyłącznie wtedy, gdy pokażą właściwe światła i cienie, barwy i zależności... Kompozycja jest bardzo precyzyjnym i celnym narzędziem warsztatu Małgosi – może

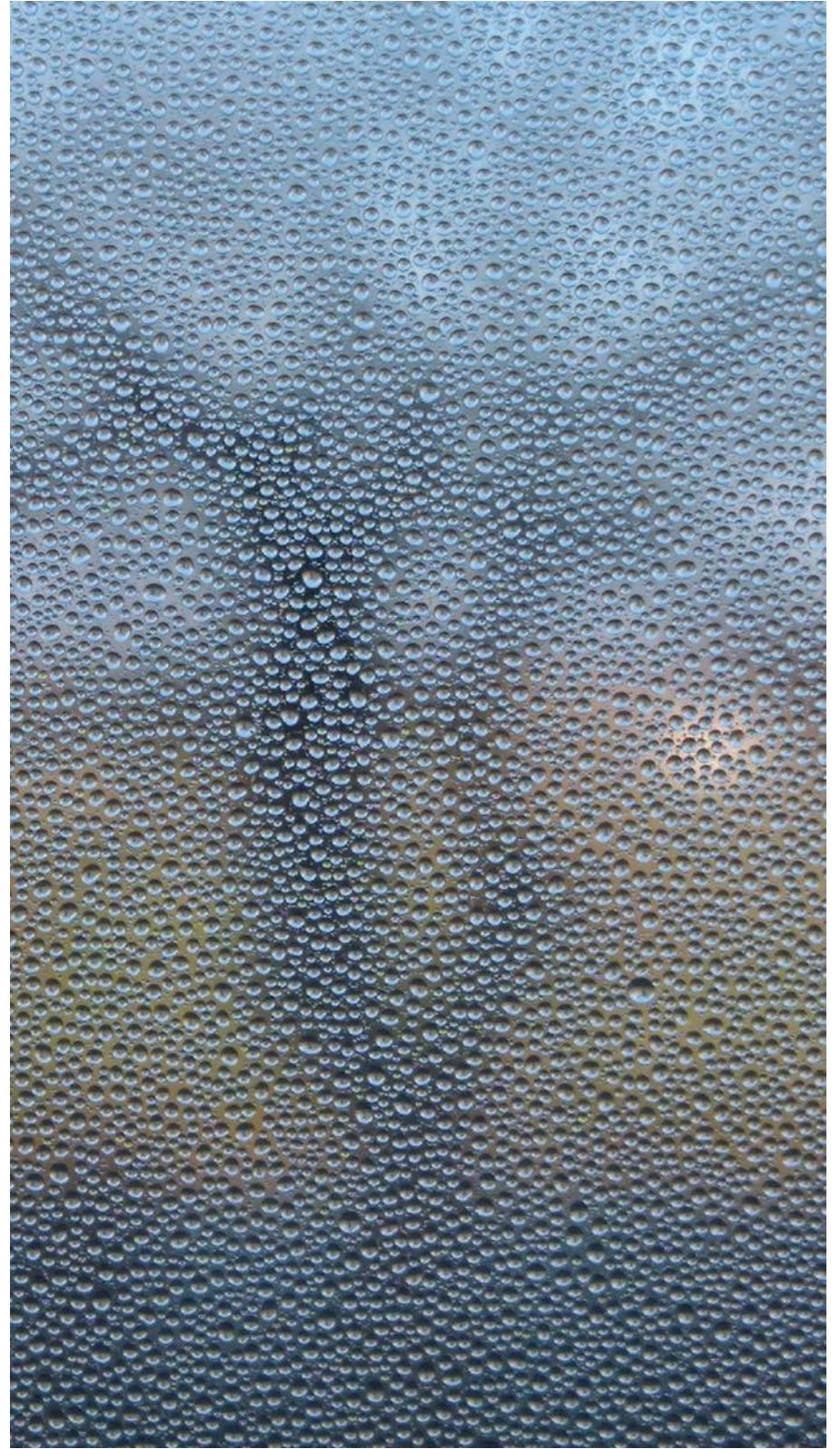
budować sensory i całe światy. A nie robi tego od zera, ani dla samej urody obrazu – choć trudno tej urody nie dostrzec. Cały ten proces fotografowania zanurzony jest w codziennych czynnościach. Dostrzegamy niezwykłą uważność i wrażliwość na widzialny świat u fotografki, przyczajonej z najbardziej oczywistym dziś narzędziem – telefonem komórkowym. Czy to wybór, czy konieczność nie ma aż takiego znaczenia, gdy uświadomimy sobie, że ten niewyszukany aparat warsztatowy w żaden sposób nie ogranicza woli tworzenia. Stawia raczej pytanie o rudymenarny sens sztuki, który dostrzegam w możliwości dzielenia wspólnych sensów, współuczestniczenia w istotnych uprzytomnieniach, jakie artyści dla nas wydobywają własną ekspresją. W zdjęciach Małgorzaty Mazur technologia wkracza na tyle tylko, by nie przesłonić procesualności tworzenia, nie wypłukać obrazów z ich epickiego kolorytu. Odbiorca czuje, że ważny jest narrator, który opowiada o pewnym świecie... pokazuje to, co odkrył dla siebie pochylając się nisko, zbliżając wzrok do drobin, jakie w normalnym rytmie dnia zwykle nam umykają. Czasem rozpoznajemy codzienne przedmioty i mikro-sytuacje, kuchenne zaplecze tych fotografii – a jednak to „odczarowanie” nie odbiera siły obrazom, do których Małgosia nas prowadzi, a właściwie, do których sama jest prowadzona. Teraz dopiero jesteśmy postawieni w samym sercu tego świata! Niedoceniana codzienność zajęć i prac, kuchnia nieustannie opanowywana i tworzona, sprządana i układana, rozpoczynana na nowo z każdym dniem – coś tak oczywistego i koniecznego stało się dla kobiety-twórcy konkretem, w który weszła z całym bogactwem swojego wewnętrznego życia. Miejsce prozaiczne, „domowe” stało się szansą, bo rodziło i rodzi dla powtarzalnych czynności wciąż nowe obszary: nowe widoki, stany i sytuacje chwilowe, które trzeba na bieżąco notować, bo zaraz zginą, zatracą się w ciągłym ruchu życia. Małe ciągi wydarzeń, podglądany przez fotografkę jakby przez lupę, przynosi odbiorcom ogrom doznań – jest niczym ścieżka do odkrycia potężnych odległości i kosmicznych przestrzeni w rondlach, patelniach, słojach, których skala – dobrze to wiemy – pasuje raczej do naszych dłoni niż międzyplanetarnych lotów. Przyglądamy się strukturom, mgławicom, transparentnym kształtom, których prawie nie ma, ale jednak są... Uderza nas światło zjednoczone z przezroczystą materią – bo poprzez ten duet możemy wręcz zmysłowo odczuć ciężar i skondensowany kształt kropli... A ona jest zaledwie drobiną potężnego żywiołu. Śledzimy odbicia, powtórzenia i ślady po działalności wody. Wszystko to dane do doświadczenia i do stawiania pytań, do dostrzegania niemiarkkich i niespowszedniałych znaczeń pod pokrywką naturalnych prawideł fizycznego świata. Patrząc na fotografie Małgosi rozumiemy Jej bezkompromisową postawę w sferze wyboru układu plastycznego, czy komponowania w kadrze krztyn materii. Rozpoznajemy autorską myśl o stworzeniu opowieści w innym, peryferyjnym wymiarze. Opowieści, która pociągnie nas klarownością wyznania – swoistego rozliczania się z doświadczenia życia, z wieloletniej obserwacji i uczestnictwa w relacjach międzyludzkich. Patrząc, analizując, chłonąc „migawki” z codzienności artystki, wprowadzamy się z własnym światem, stajemy wobec pytań, które nie znajdują oczywistych odpowiedzi. Tych samych pytań, które zmuszają Małgorzatę do robienia kuchennych „notatek”. Doświadczamy tym samym sytuacji spotkania z czymś, co dotąd było nie-nasze. Taki spacer poza oczywistą zawartość swojej świadomości zaskakuje i z wolna odsłania wagę osobistego zamieszkiwania w krótkim „tu i teraz”.

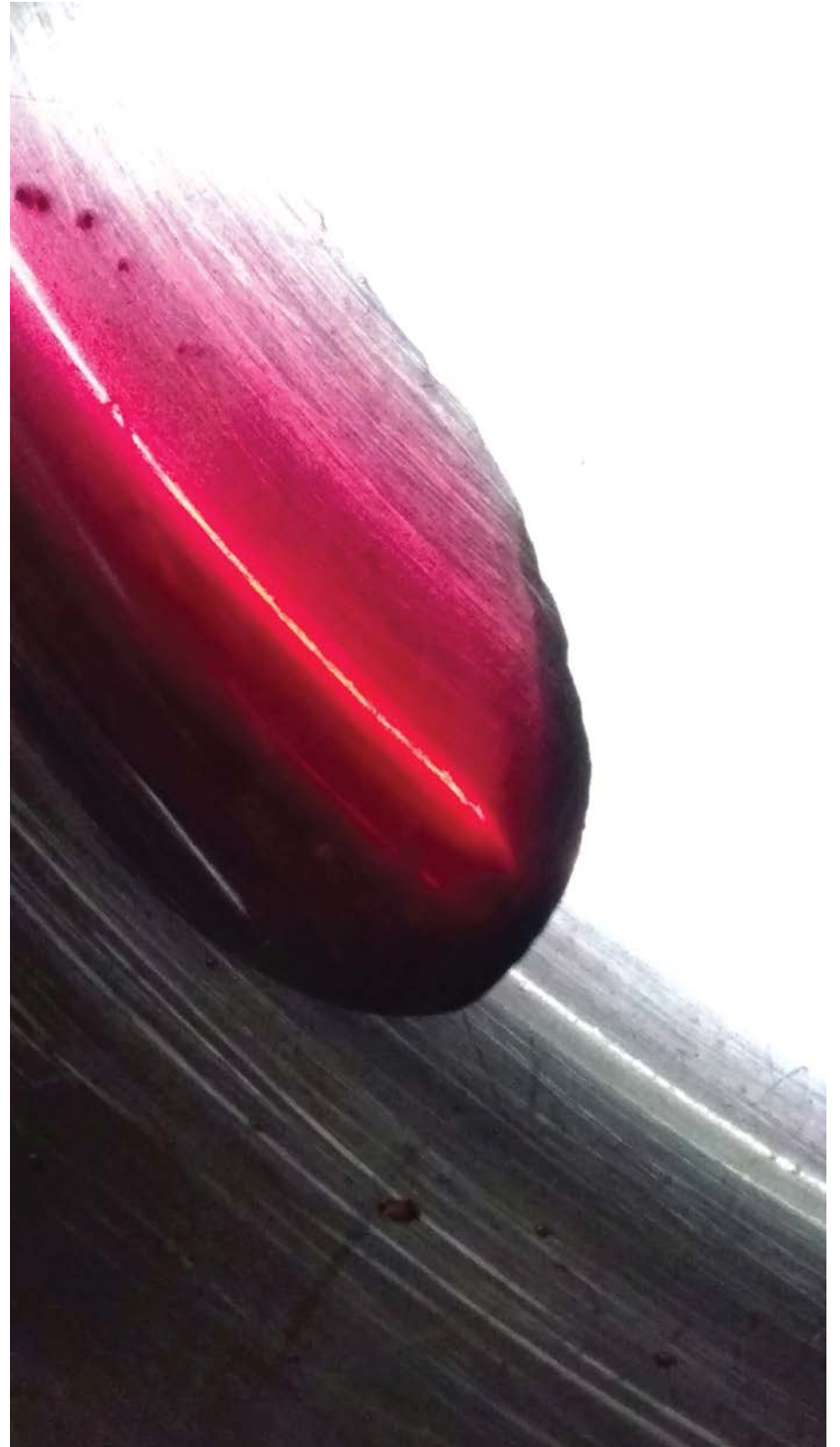








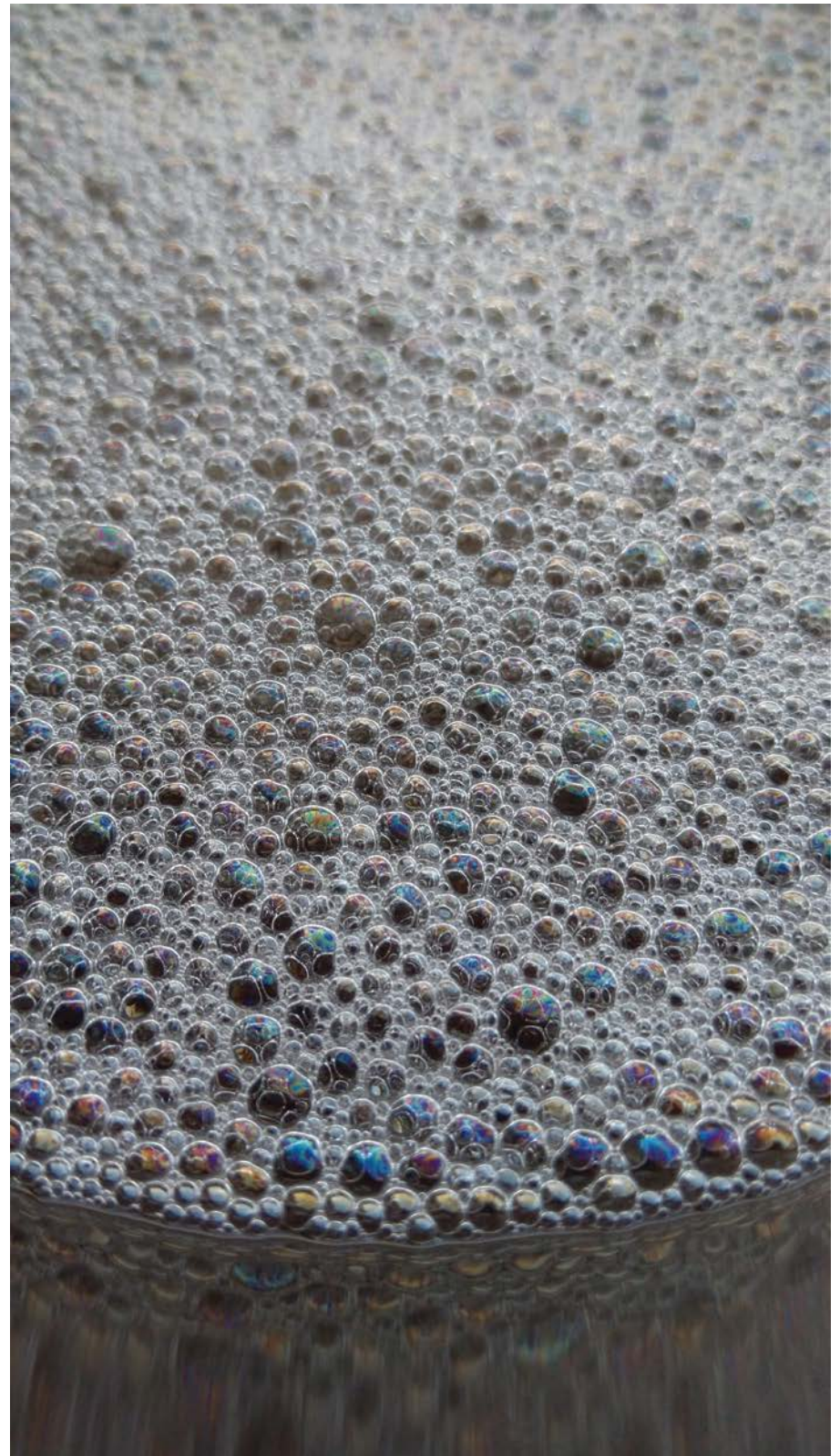




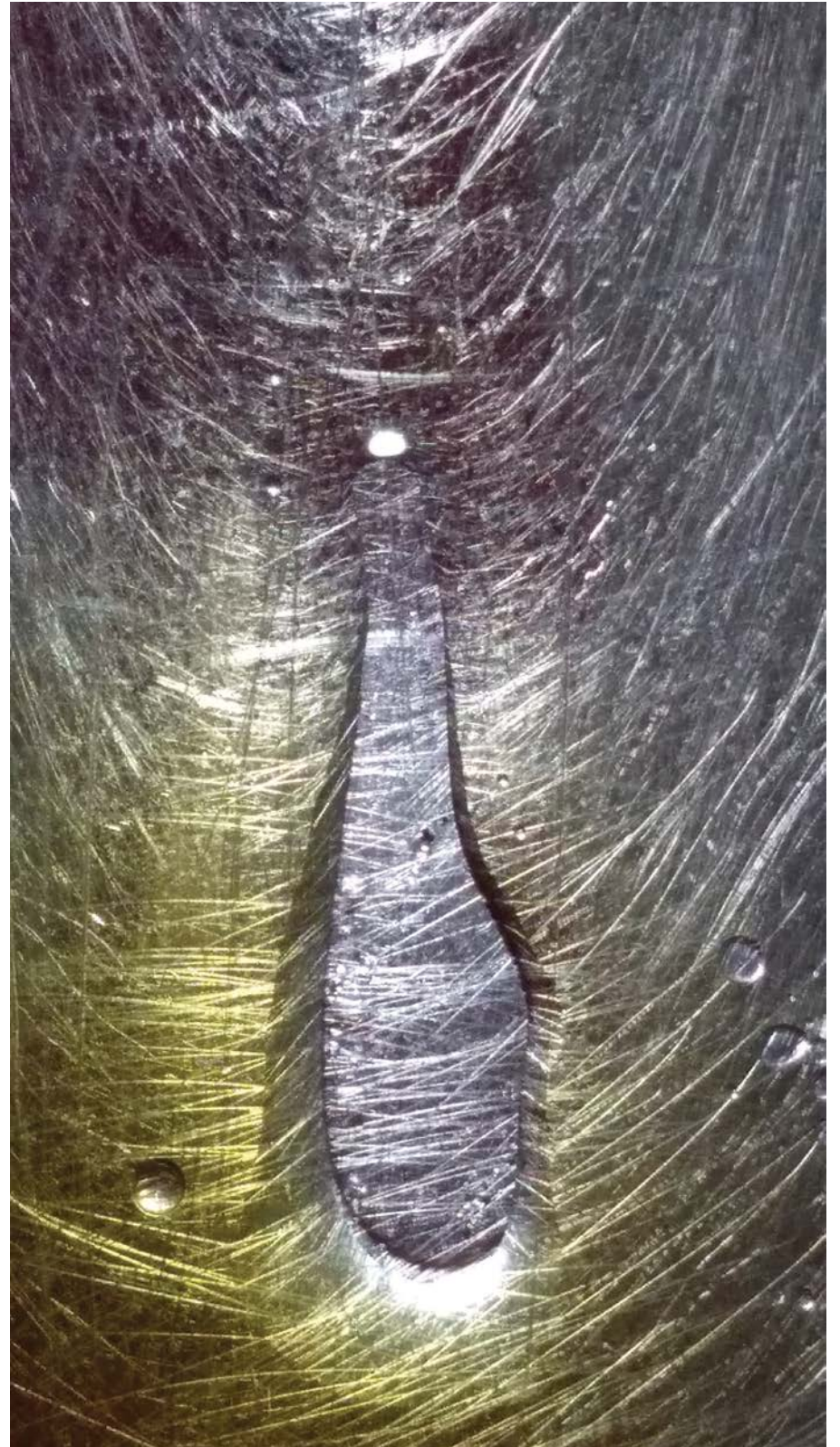




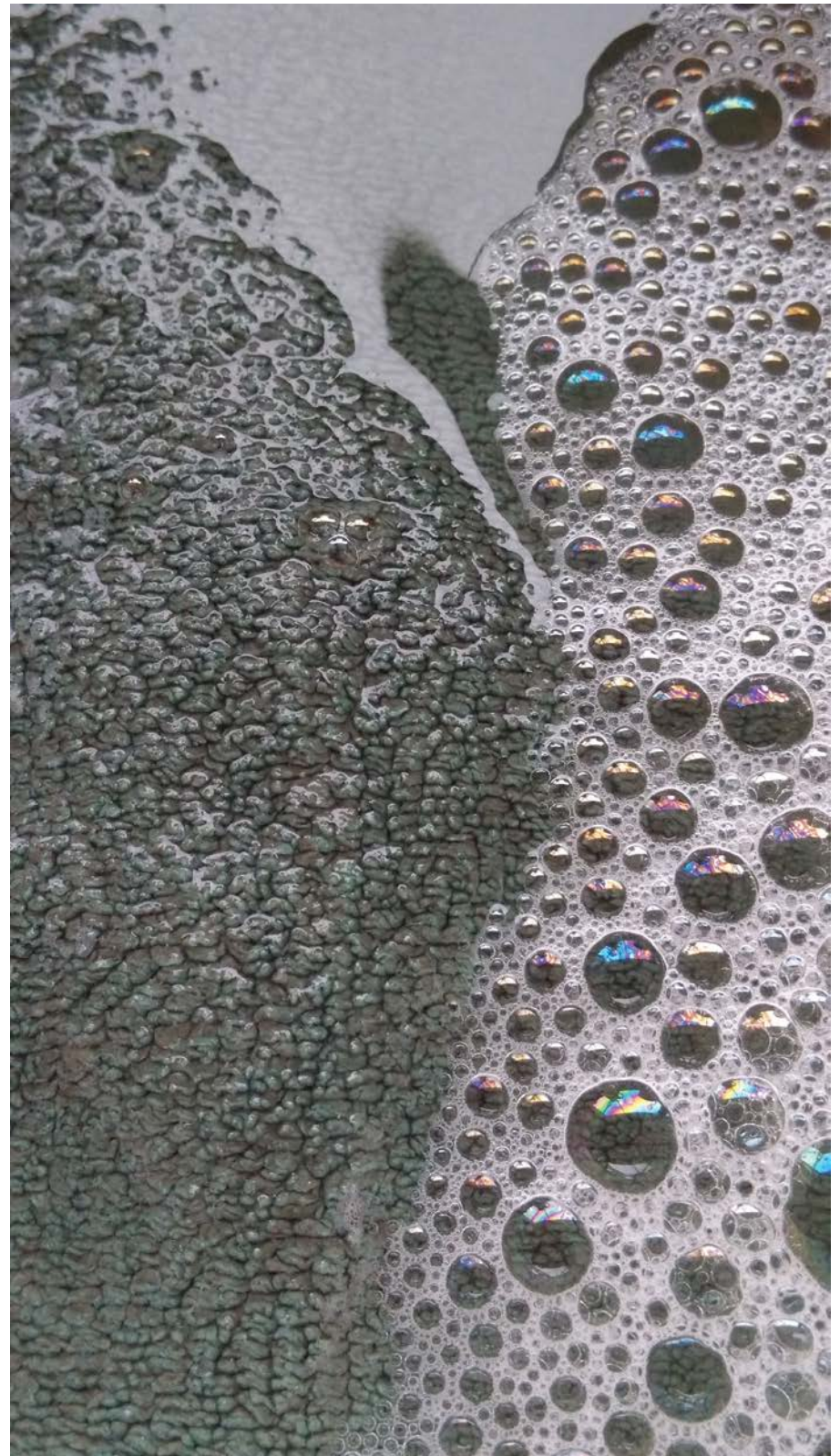
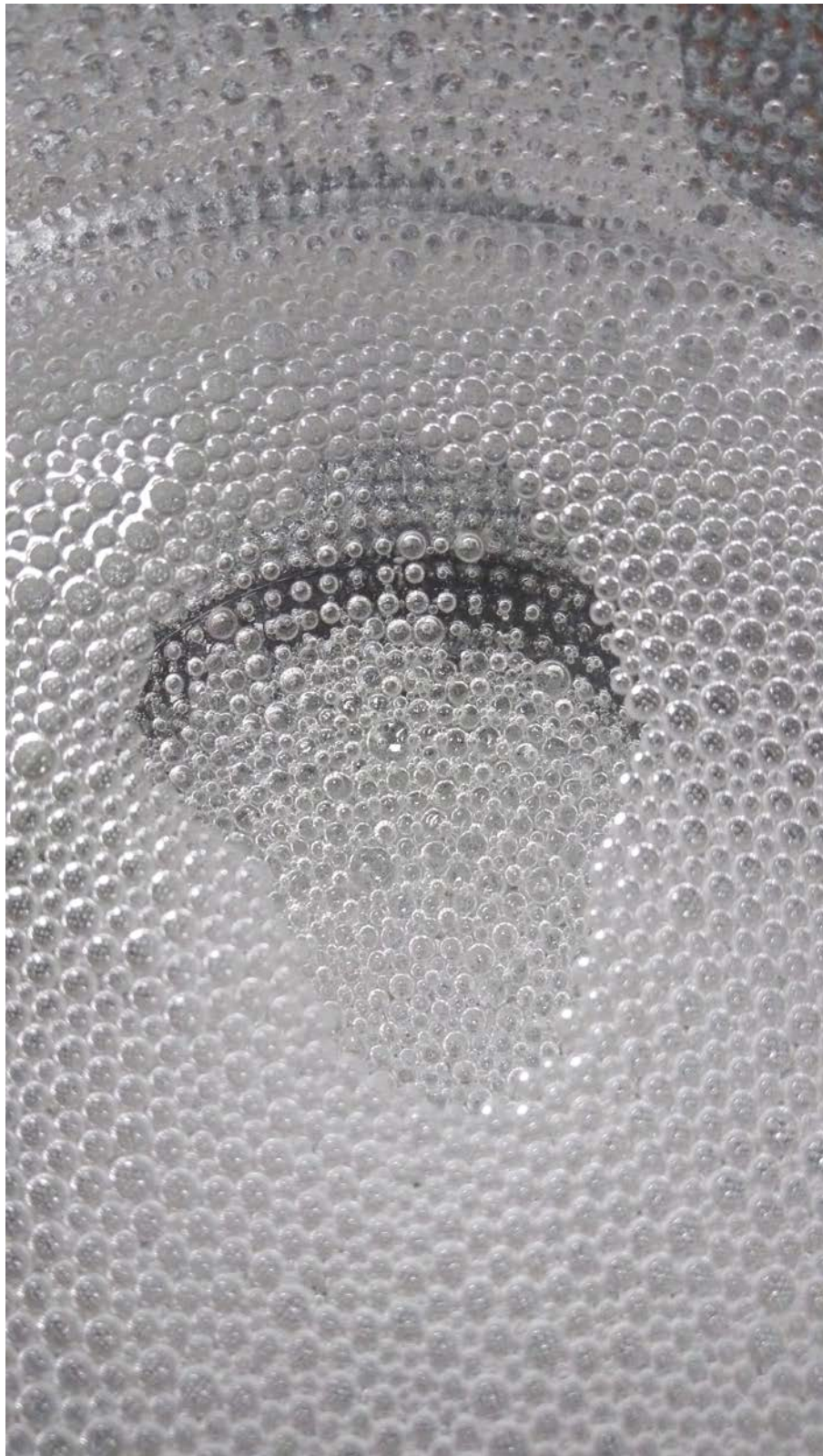










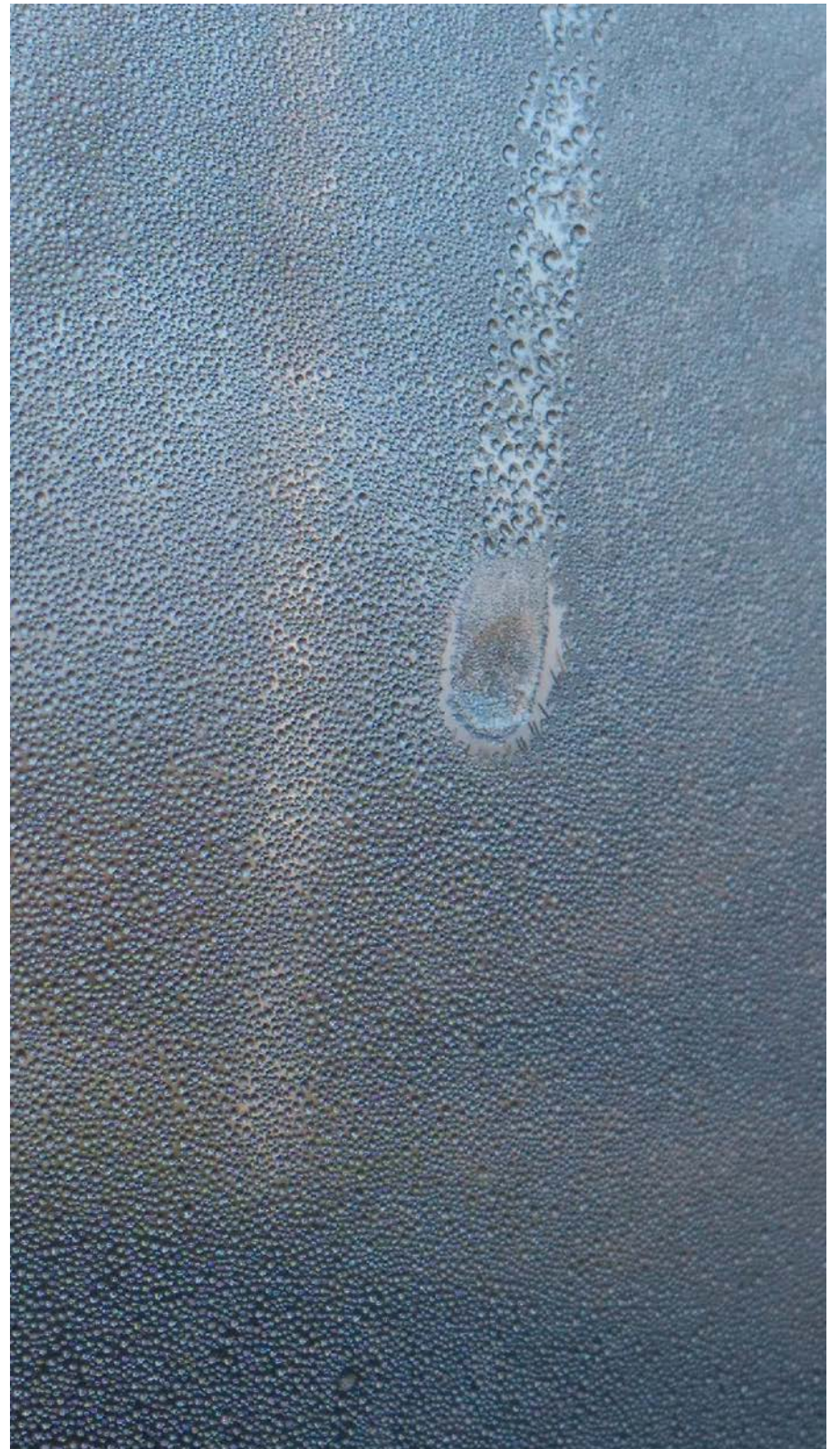


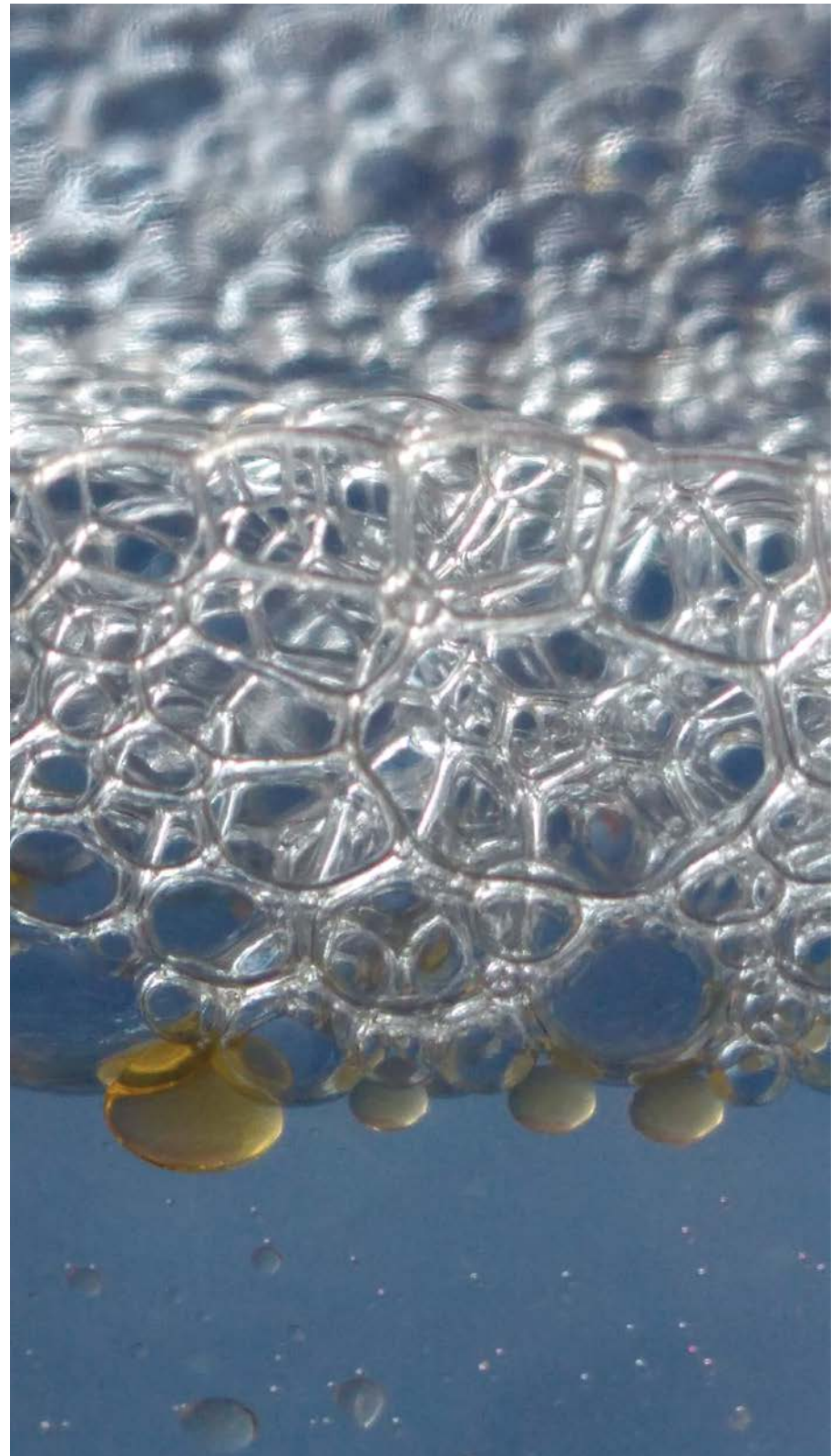


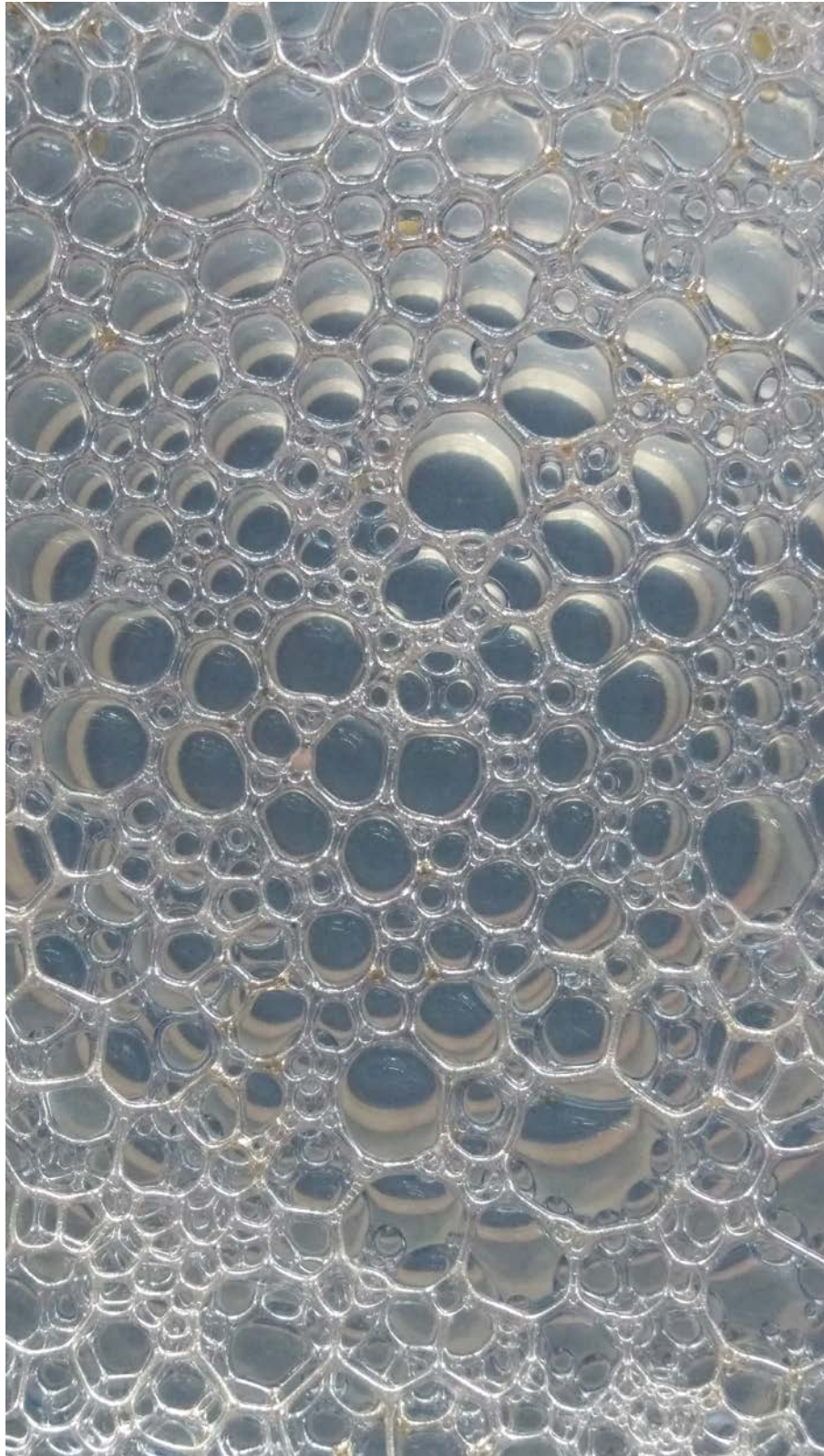


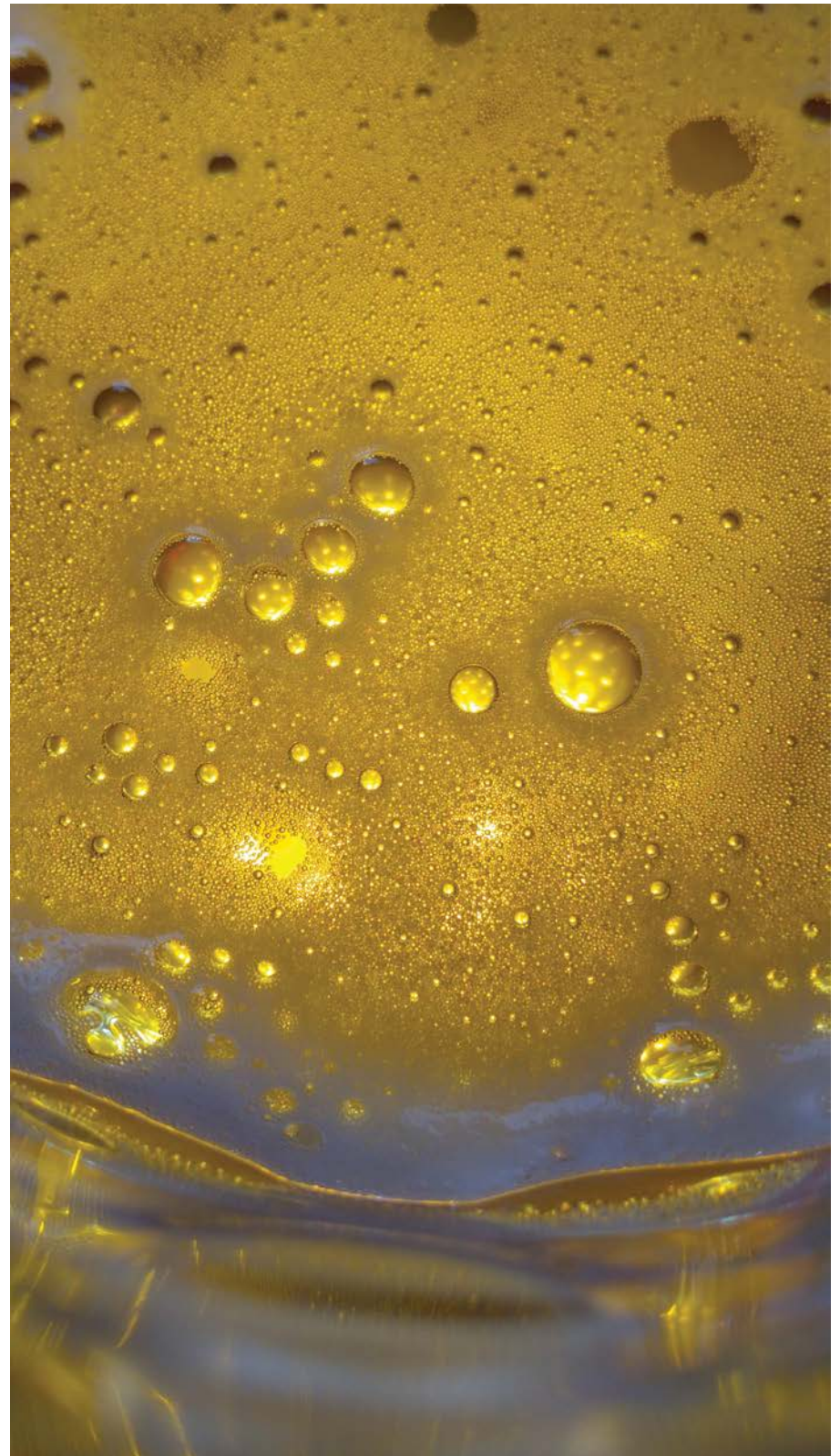




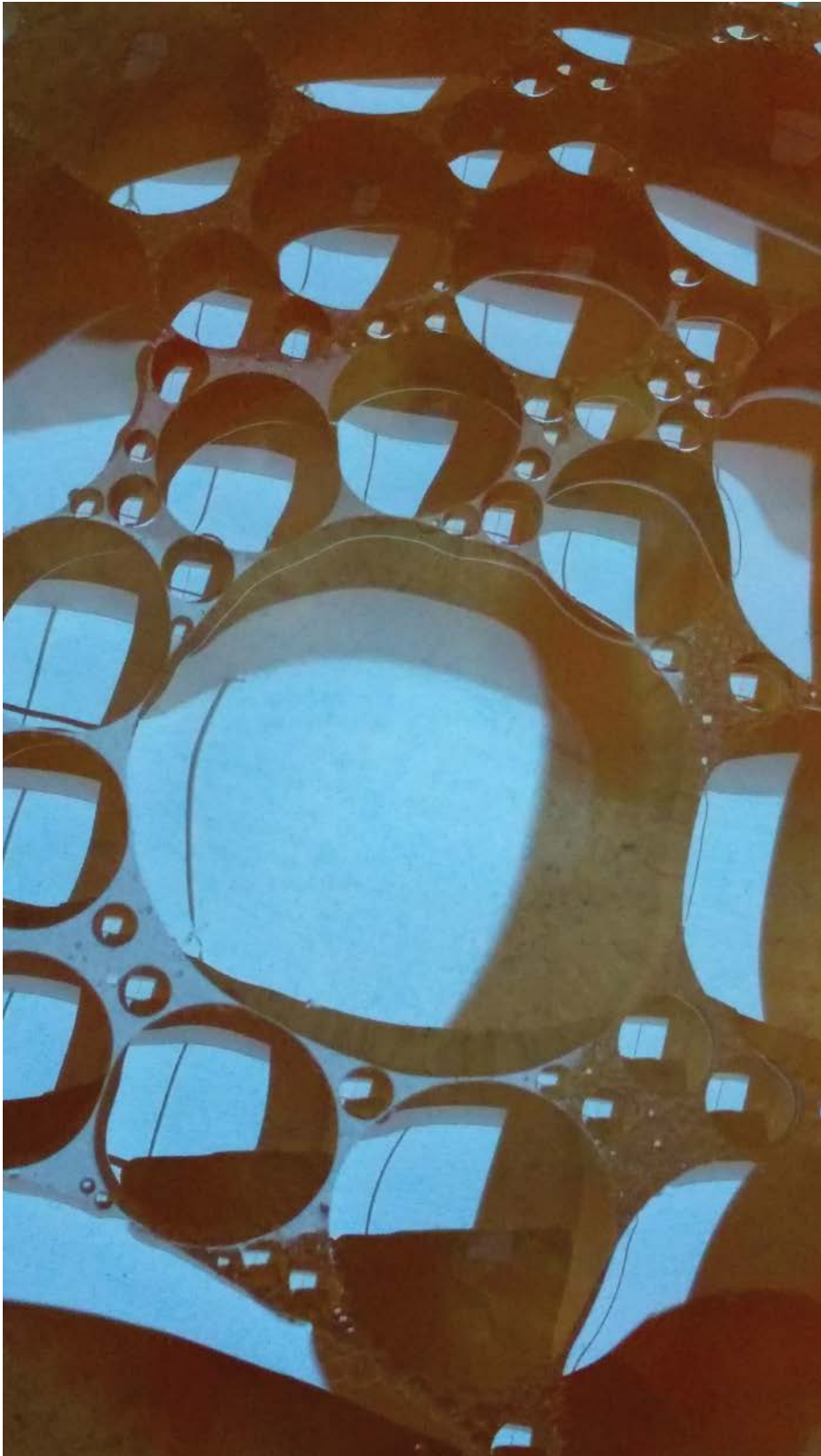




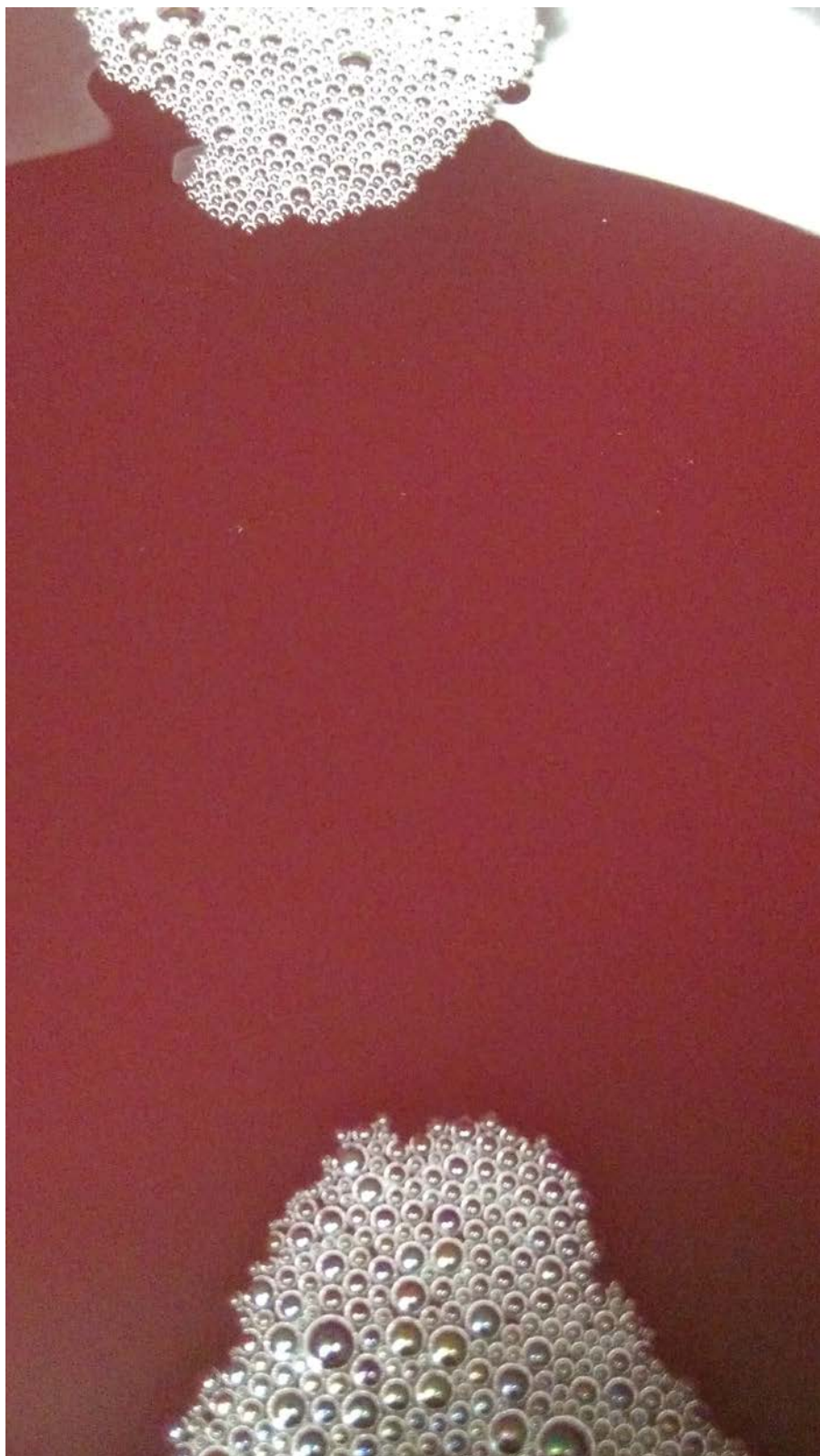








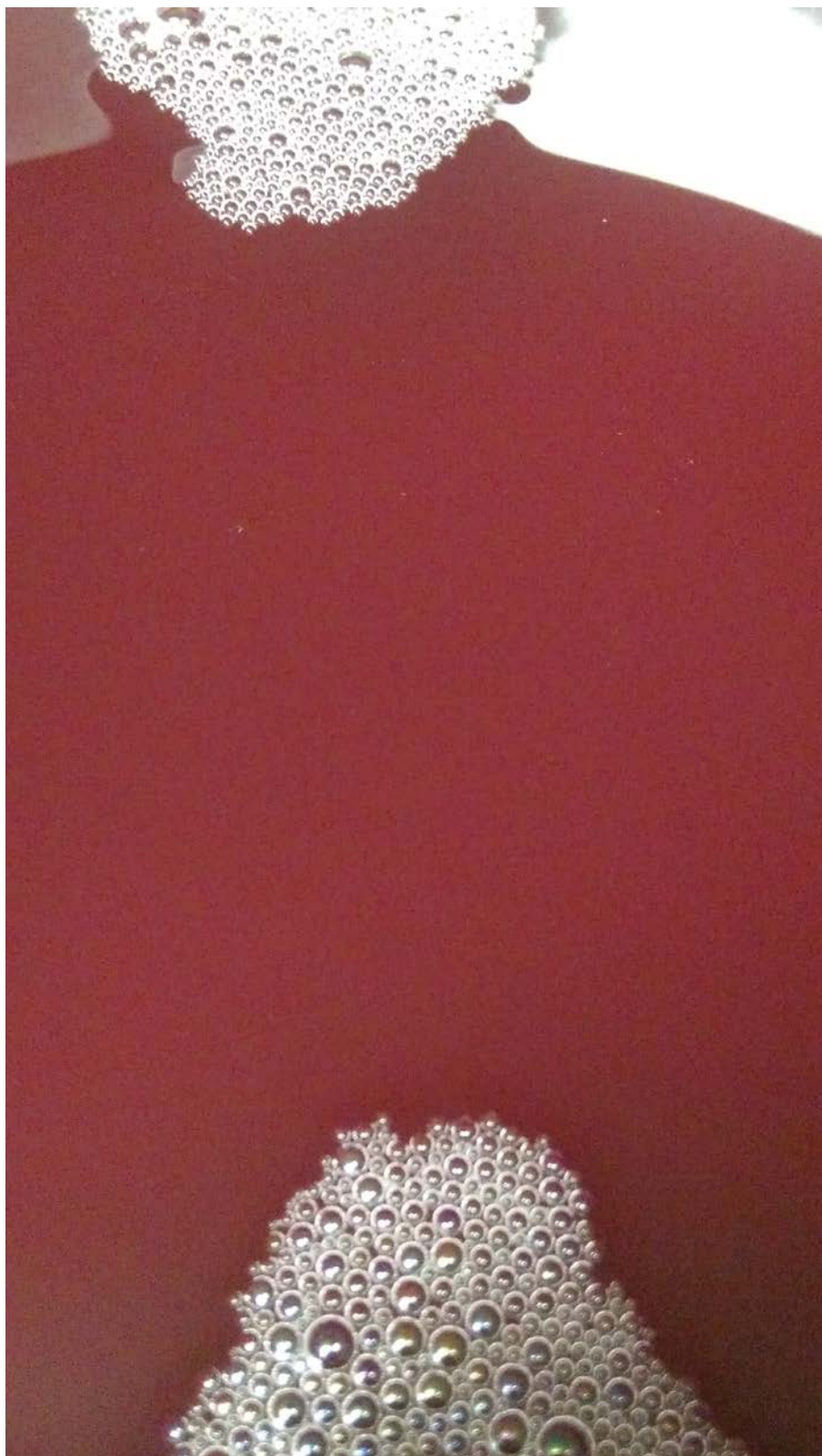




Wydawca:  
Stowarzyszenie Artystyczne  
OTWARTE

Druk katalogu współfinansowany  
ze środków otrzymanych  
od GMINY ŁUBIANKA

Projekt katalogu:  
Małgorzata Wojnowska-Sobecka  
Druk katalogu:  
Drukarnia CHROMA



Wydawca:  
Stowarzyszenie Artystyczne  
OTWARTE



Druk katalogu współfinansowany  
ze środków otrzymanych  
od GMINY ŁUBIANKA

Projekt katalogu:  
Małgorzata Wojnowska-Sobecka  
Druk katalogu:  
Drukarnia CHROMA